№ 248. Kraków 29 Października — Sobota. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
WIADOMOŚCI tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 28 października.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Jego Królewska Wysokość Arcyksiąże Karol Ludwik, brat N. Pana, przybędzie tu w ciągu przyszłego miesiąca, i w przejeździe zabawi czas niejaki w mieście naszém.

Z równą pewnością donieść możemy, jaki ma być przyszły podział Galicyi pod względem sądowniczym; a mianowicie na zasadzie podziału administracyjnego kraju, na dwie połowy wschodnią i zachodnią; dwa istnieć będą sądy krajowe (sądy apelacyjne) we Lwowie i Krakowie.

Do juryzdykcyi sądu krajowego (apelacyjnego) lwowskiego, należeć będą sądy okręgowe (Trybunały Iéj instancyi) w Samborzu, Stanisławowie, Tarnopolu, Złoczowie i Przemyślu; do juryzdykcyi zaś sądu krajowego (apelacyjnego) krakowskiego, sądy okręgowe (Trybunały Iéj instancyi) w Tarnowie, Sączu i Rzeszowie.

Do składu sądów wspomnionych należeć będą:

| | w obrębie lwowskim: | w krakowskim: |
|---|---|---|
| Prezydent . . . . . | 1 — | 1. |
| Wice-prezydent . . . . . | 1 — | — |
| Prezesów sądów okręgowych . . | 5 — | 3. |
| Radzca sądu wyższego krajowego . | — | 1. |
| Radzców sądu krajowego . . . | 33 — | 18. |
| „ „ okręgowych . . . | 41 — | 22. |
| „ sekretarzy . . . . . | 7 — | 5. |
| Adjunktów sądowych . . . . . | 53 — | 29. |

*Débaty* opisują daléj Księstwa Naddunajskie pod względem strategicznym w następujący sposób:

Opisaliśmy w poprzednim artykule (nr. *Czasu* 245) bieg Dunaju w Turcyi, i daliśmy zbiorowe objaśnienia o fortecach które wzdłuż niego leżą. Przebieżmy prowincye nadbrzeżne, które były zawsze teatrem wojny: najprzód Mołdo-Wołoszczyznę, jako punkt zebrania i kwaterunku wojsk rossyjskich, a następnie Bułgaryę gdzie wojna prowadzi się czynnie, skoro tylko Rossyanie przejdą Dunaj.

Mołdawia nazywa się od rzeczki Mołdawy, która płynie w dystryktach Suczawy i Niamz i wpada pod Romani w Seret, największą rzekę prowincyi. Ścieśniona dziś między Karpatami i Prutem, Mołdawia dawniéj dopiérała Dniestru, cała bowiem część wyższa Bessarabii dzisiejszéj do niéj należała. Trzecia część Mołdawii przeszła pod panowanie rosyjskie w 1812 r. z całą Bessarabią.

Kiedy Turcy posiadali linię Dniestru opartą o fortecę Chocimu, Benderu i Akermanu, mogli bronić Mołdawii i dobrą mieli linię do cofania się na Prut i ku ujściu Dunaju. Wtedy mogli być groźnymi. Nad brzegami Prutu na początku ośmnastego wieku kapitulował z niemi Piotr W. Piotr W. zdobył był miasto Azów, piérwszy port jaki Rossya na morzu Czarném posiadała. Zaatakowany przez Karola XII. w głębi państw swoich aż nad Dnieprem, zwyciężył go pod Pułtawą roku 1709, a zuchwały Karol XII. uciekł jak wiemy do Turków do Benderu. Piotr W. wtedy doskonałe mając wojsko, przechodzi w r. 1711 Dniestr i Prut i zabiera Jassy, stolicę Mołdawii. Wielki wezyr Bałtadżi pasza zgromadził na prędce wojsko na niższym Dunaju. Przechodzi go poniżéj spływu z Prutem i odrazu znajduje się po lewym brzegu téj rzeki, gdy tymczasem Cesarz czekał go po prawym. Tym szczęsnym manewrem Baltadżi przeciął wszelkie komunikacye Cesarza z Rosyą, przejmował przesyłki amunicyi lub żywności. Piotr W. rachował był na Dymitra Kantymira hospodara Mołdawii, który właśnie co zaczął powstanie w téj prowincyi przeciw Turkom, ale pobity, zmuszony był do ucieczki, i w Polsce głowę przed śmiercią uchował.

Piotr W. posunął się był aż do Husz, małego miasteczka Mołdawii z biskupstwem, na siedm przeszło mil ku południowi od Jassów, a o ćwierć mili od Prutu. Wezyr tymczasem posuwał się na przeciwnym brzegu jakeśmy to widzieli, gdy nagle przeprawia się przez rzekę i staje między armią rosyjską i Jassami, gdzie były magazyny. Armia rosyjska liczyła 50,000 ludzi wyćwiczonych w wojnie i przyzwyczajonych do karności, lecz turecka miała 120,000 ludzi, do których przyłączyło się było 40,000 Tatarów krymskich ze stepów morza Czarnego. Piotr W. chciał stoczyć bitwę, lecz zrobiwszy rekonessans, przekonał się, że armia turecka była zbyt silną, i że prawie było niepodobieństwem przebić się przez nią: mając za sobą bagna Prutu i bez pontonów cofać się niemógł. Od kilku już dni brakowało armii rossyjskiéj żywności i furażu, a sam Cesarz zamknął się w namiocie i zabronił do siebie przystępu. Katarzyna która mu towarzyszyła w téj wojnie, podjęła się negocyacyj i zręcznością swoją wymogła na W. wezyrze, że godność cesarska została uratowana, a armia rosyjska mogła wrócić do swojego kraju.

Epizod ten jest uderzającym kontrastem z dzisiejszym stanem Turcyi. Od chwili jak Rossyanie są panami linii Dniestru i Bessarabii, odkąd podbili Tatarów Czarnomorskich i mają ich w swéj służbie pod nazwą Kozaków, Turcy nie mogą bronić Mołdowołoszczyzny. Jestto kraj otwarty ogołocony z fortec i naturalnych przeszkód. Niemożna w nim stawić oporu. Rzeki które spadają z łańcucha gór Karpackich i płyną w północnozachodnim i południowowschodnim kierunku aby się połączyć z Dunajem, pozwalają nieprzyjacielowi korzystać z biegu swego i dolinami okrążyć wszystkie mocniejsze pozycye. Niema ani gór ani większéj rzeki Dunajowi równoległéj, któraby mogła służyć za punkt oparcia. Połowa kraju jest jedną tylko płaszczyzną, która się łączy z płaszczyznami rossyjskiemi. Słowem Mołdawia jest zdobytą skoro wojsko nieprzyjacielskie chce przejść Prut pod Reni, przy ujściu téj rzeki naprzeciwko Gałacza. Wchodzi wtedy bowiem do Wołoszczyzny, okolicy mniéj jeszcze obronnéj niż Mołdawia. Tak tedy odkąd Turcy utracili linię Dniestru i Prutu, niezostaje im nic jak tylko linia Dunaju i Bałkanu. W Wołoszczyznie jedna tylko rzeka Jabłonica płynie wzdłuż kraju, a Turcy gdyby chcieli bronić Bukaresztu, musieliby zająć pozycyą pod Słobodzią miasteczkiem na wielkim gościńcu z Bukaresztu do Jass. Lecz pozycya ta jest także płaska a na niéj europejska taktyka naturalnie miałaby wyższość. Armia turecka nie jest dosyć w manewrach wyćwiczona aby na czystem polu stawić mogła czoło armii rossyjskiéj. Fokszany na północ za Seretem byłyby lepszą pozycyą, gdyby jakakolwiek forteca stała nad tą wielką rzeką.

Bukareszt stolica Wołoszczyzny, miasto mające dziś przeszło 90,000 mieszkańców jest kluczem obu prowincyj naddunajskich; wszystkie drogi doń się schodzą, przedstawia ono wielkie korzyści dla armii, któréj może służyć za wygodne bardzo składy. Przez położenie swoje nad Dobruczą która tamże spływa do Ardyszu rzeki wpadającéj do Dunaju pod Turtukajem, bronione nadto przez inne rzeki dla ściśnionych brzegów nieprzystępne, Bukareszt jest zawsze dobrą pozycyą wojskową, jakkolwiek nie jest miastem ufortyfikowanem. Bywa on zwykle główną kwaterą kiedy wojska rossyjskie zajmują leże i niełatwoby było Turkom, jeżeli nie podobna wyprzeć ich ztamtąd. Gdyby wkroczenie wojsk rossyjskich tym razem niebyło się odbyło w tak nieprzewidzianych warunkach i gdyby armia ottomańska była wówczas zgromadzoną jak nią jest dzisiaj, mogłaby była przez niejaki czas utrzymać się w Bukareszcie, mając zapewnione swe plecy przez Ruszczuk jedno z głównych miejsc obronnych na Dunaju.

Od dnia jak dopiero wojna wypowiedzianą została,

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### KILKA UWAG
#### O ROZMOWIE Z DUCHAMI.

Żyjemy w wieku ciekawym dla wypadków ścigających się szybko, bogatym w wynalazki rozmaite i coraz nowe, i cudownym nazwę, jeżliby zjawisko gadających stolików było prawdziwém. Kolomb odkrył Amerykę, ale pierwszy ten, co rozmawiał z nogami od stolika swego, odkryłby nam był drugi świat, świat niedostępny dotąd duchów.

Przychodzi się do gadania ze stolikami, za pośrednictwem osoby opatrzonéj siłą do poruszania stolików, bądź saméj, bądź z przybraniem kilku osób. Osoba opatrzona taką siłą, zwaną jest *medium*. Poruszony stolik zapytany puka nogami na znak, iż będzie odpowiadał. Odpowiada dwojako: lub wypukuje litery, to jest, wybija liczbę pod którą stoją w alfabecie, a te składają słowa; lub porusza *index* czyli drewienko, które zatrzymuje się przy literach, położonego na stole alfabetu. Niekiedy biorą za stolik trójkątową deszczułkę, a ta pod ręką *medium*, biega po alfabecie od litery do litery. Trzeci sposób gadania z duchami, ma być taki. Pióro w ręku *medium* biega po papierze, i samo pisze. Patrzéć się też na to nie można, bez obwinienia tych osób, o szalbierstwo haniebne. Jest to pisanie tém dziwniejsze, iż pojawiłoby się tylko u nas: bo nie czyta się o niém nigdzie.

Poruszanie się stolików, wypukiwanie liter, i pisanie odpowiedzi, czy jest *faktem* w porządku przyrodzonym, lub *faktem* będącym nad porządek przyrodzony, i niemającym wspólności z magnetyzmem? Gdy kościół nieorzekł o tém, ani badacze natury niewiedzą co nam powiedzieć nato, a ludzie rzucili się namiętliwie do tego, mianowicie płeć żeńska z ruchliwą wyobraźnią swoją; nie odrzeczy będzie powiedzieć słów parę o tych stolikach, o tém zjawisku tylo zadziwiającém co niebezpieczném, gdy przykładało się wiarę do niego, ile pocieszném, dopóki uchowa się w granicach zabawy niewinnéj.

Wziąłem się do tego, dla rękopismu jednéj młodéj osoby, wielkiéj partyzantki rozmów z duchami. Złożyła ona pismo swoje w dobrym zamiarze, dla przestrogi miłośnikom stolików gadających. Należy się jéj słuszność, gdyż niebadała przyszłości, i rzeczy materyi religijnéj i politycznéj, ani dowiadywała się nieprzyzwoicie o żyjące osoby. Wszelako, obudziłaby pismem swojém ciekawość ludzką, dla dowcipnych odpowiedzi duchów swoich, i utwierdziłaby słabe głowy, iż ona rozmawiała prawdziwie z duchami z tamtego świata.

Położyła na wstępie, słowa Joela proroka: *iż będzie w ostateczne dni, co wyleje Pan ducha swego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze* (II. 18). Słowa te, zapowiadały zesłanie Ducha Ś. Powołał się dla tego na nie Piotr święty w pierwszém kazaniu swojém, gdy Uczniowie Pańscy wyszli z wieczernika po zesłaniu Ducha Ś., i poczęli mówić wszystkiemi językami. (*Akt. Apost. XX. 17. 18*). Niema też w nich mowy, o duchach z drugiego świata. A co do wyrażenia się Proroka: *iż będzie w ostateczne dni*, to odnosiło się do onych czterech dob, o których czytamy u Mateusza świętego w Rozdz. XX.; gdzie Pan mówi o gospodarzu niebieskim, co powołał robotników do winnicy swojéj w różnych godzinach, a ostatnich równo zapłacił co pierwszych. Za ostatnią dobę od godziny jedenastéj do wieczora, liczy kościół on czas, od przyjścia na świat Chrystusa Pana, do skończenia się świata; temu też położył Prorok: *będzie w ostateczne dni*, gdyż nienastępowała już piąta doba, po tych cztérech.

Ten rękopism po dwóch Rozdziałach pierwszych, przywodzi w dalszym ciągu swoim, na ciekawe odpowiedzi duchów, wywołanych różnemi czasy. Nie ten rękopism tylko czytałem, ale kilka książek o tych stolikach, napisanych przez ludzi różnych krajów i wyznań. Rozebrawszy to z uwagą, widzi się, iż te duchy odpowiadają, jakie *medium* będzie: jest *medium* dowcipne, to odpowiedzi są dowcipne: jest *medium* poślednie, to odpowiedzi są poślednie: jest *medium* obcéj wiary, to odpowiedzi są akatolickie, itd. Wpływają na te odpowiedzi, przypuszczone osoby do łańcucha magnetycznego przy stoliku, iż nadarzają się temu płoche i niepotém. Duchy te wywołane, nazywają się same niekiedy duchami niedobremi, i wiém o jednym, co zaklęty, aby powiedział prawdę, podpisał się szatanem. Odpowiadają: kłamliwie, mylnie, dwóznacznie, obojętnie. Dopuszczają się gniewu i urągowiska, a wtedy tłuką stolikami, i pióro lata namiętliwie po papierze, tak jak mieliby jeszcze naturę ludzką. Duchy na pokucie i duchy szczęśliwe, mogą doznawać żalu i boleści, ale gniewu nigdy. Gdy dają zaś odpowiedzi do

korespondencye z Turcyi ogłaszane w dziennikach europejskich przypisują Omerowi paszy zamiar przejścia Dunaju z końcem terminu pietnasto-dniowego, danego armii rossyjskiéj do ewakuacyi Księstw. Termin dany był 10 b. m. kończy się zatem 25. Wykonanie tego zamiaru przez jenerała tureckiego niezdaje się być niepodobnem. Dowiedzieliśmy się bowiem, że w roku bieżącym, pora która zwykle bywa dżdżystą, odznaczała się nadzwyczajną posuchą w okolicach Dunaju, posuchą dotąd jeszcze trwającą. Statek parowy który zwykle wychodzi z Wiednia i płynie Dunajem aż do Turcyi, przerwać musiał podróż z przyczyny niskiej wody, a podróżni lądem udali się do Pesztu, gdzie dopiero żegluga daléj przedsiębraną być może. Nie będzie zatem téj jesieni, jeżeli potrwa ten stan atmosfery, ani wylewów, ani wód pod któremi rozmiękłyby grunta; nic zatem nie stanie na przeszkodzie armiom, aby nie miały manewrować z artyleryą swoją i pociągami. Przejdźmy pobieżnie niektóre w takim razie przypuszczenia.

Rossyanie nie są w sile aby przejść korzystnie Dunaj i rozpocząć czynną kampanią. Niemają dotąd w Księstwach jak 70 do 80 tysięcy wojska. Jestto siła niewystarczająca aby się pokusić o przejście Dunaju i Bałkanu, zostawiając fortece za sobą. Nie mogą również przedsięwziąść dla spóźnionéj pory oblężenia któreby przerwać wypadało na zimę. Armia turecka przeciwnie, będąc w posiadaniu Dunaju przez fortece, niema się czego obawiać o linie téj rzeki i Bałkanu jako ufortyfikowane i może wykonać przejście, bądź dołem bądź górą Dunaju; a obrawszy jaką dobrą pozycyą w Wołoszczyznie na flankach armii rossyjskiéj czy po lewéj czy po prawéj stronie, może trzymać ją w szachu, jeżeli się w pozycyi swojéj dobrze ufortyfikuje i zabezpieczy plecy od Dunaju, od któréjto rzeki niepowinna się nigdy oddalać na więcéj jak dwa lub trzy dni marszu. Listy utrzymują powiększéj części, że Omer pasza zamierza przejść wyższy Dunaj pod Widdyniem i zająć Krajowę, stolicę małéj Wołosszczyzny, dokąd jak mówią, nieweszli jeszcze Rossyanie. Stanąłby wtedy na prawem skrzydle rosyjskiém, zabezpieczyłby się przez Ałutę dość wielką rzekę płynącą z północy na południe i wpadającą do Dunaju pod Nikopoli. Tym sposobem miałby Omer pasza punkt oparcia w Wołoszczyznie, i o ile sądzić można, nieskompromitowałby kampanii, jeżeli tylko uniknąć potrafi bitwy w czystem polu. Lecz porzućmy hipotezy i wróćmy do przedmiotu.

Obie prowincye Naddunajskie jakkolwiek zostające pod zwierzchnictwem Porty są od niéj oddzielone pod względem administracyjnym i wojskowym. Przypomnijmy treść traktatów: Rossya i Porta mają prawo wprowadzenia do Księstw, każda korpus trzydziesto tysięczny wojska, ale tylko w razie zamieszek wewnętrznych, takich jakie miały miejsce w r. 1848. Zajęcie więc obecne krajów tych przez armią rossyjską jest oczywistem naruszeniem traktatów. We wszystkich dawniejszych układach rząd rossyjski starał się nieprzerwanie o zmniejszenie praw zwierzchniczych tureckich. Dzisiaj dzienniki angielskie, niewchodzimy jak dalece czyuią to słusznie, przypisują mu projekt sprowadzenia prowincyj rzeczonych do ogłoszenia się niepodległemi pod jedyną protekcyą Rossyi. Gdyby tak było, niktby na przyszłość niemógł robić zarzutu z traktatów wojskom rossyjskim przychodzącym aż na brzeg Dunaju i zakładającym tamże swe obozy. Mołdowołoszczyzna mogłaby im z łatwością wtedy dostarczyć 30,000 posiłkowego wojska.

Jakkolwiek zresztą może być chwalebnem stanowisko, które w téj chwili Turcy w obec tak potężnego nieprzyjaciela zajęli, trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że Rosya wielkie poczyniła ulepszenia socyalne w okolicach, któreśmy przebiegli od Dniestru do Dunaju. W ostatnim wieku mieszkańcy tych krajów jako też i brzegów morza Czarnego i Azowskiego, żyli tak jak przodkowie ich barbarzyńcy, bez handlu, bez komunikacyj z cywilizowanym światem, a okręta, które doń zawitały nic oprócz pustych lub rozbójnikami napełnionych przystani spotkać nie mogły. Trwały wojny bezprzestannie między różnemi hordami tatarskiemi, żadnego nie było bezpieczeństwa dla kupca i rolnika, paszowie nawet turecey i ich żołnierze żyli łupem i rozbojem.

Dzisiaj te same okolice używają zupełnego bezpieczeństwa i pomyślność kwitnie coraz więcéj pod organizacyjną siłą rządu rosyjskiego. Cywilizacya przebudowała dawne miasta, podniosła wielką liczbę miast nowych i już kwitnących, niegościnne dawniéj brzegi zapełniły się portami. W liczbie miast założonych przez Rosyan, dość wspomnieć o Taganrogu, który jest ogromnym placem handlu zbożowego, o Sebastopolu wielkim morskim arsenale, o Chersonie dawnéj *Panticapea*, gdzie umarł Mitridates, a zwłaszcza o Odessie, które w lat nie wiele stanęło w rzędzie najhandlowniejszych miast europejskich.

Mołdowołoszczyzna zyskała także wiele podczas długiego pobytu w niéj Rosyan od 1828 do 1835 roku. Winna ona pierwsze postępy, jakie zrobiła wybornéj administracyi jenerała Kisielewa, który był wielkim organizatorem tego kraju w owéj epoce. Niegdyś hospodarów wybierała W. Porta z familii greckich, których pałace są w przedmieściu Konstantynopolitańskiem zwanym Fanar, a którzy godność tę zakupywali wielkiemi sumami wypłacanemi ministrom. Starali się oni powrócić do swéj własności za pomocą systematu uciemiężania bez granic. Zaniedbanie rolnictwa, nędza i zmniejszenie ludności były naturalném następstwem takich rządów. Dziś hospodar każdéj prowincyi obierany jest przez większych właścicieli czyli bojarów; wybór poddany pod zatwierdzenie Porty, hospodar udaje się do Konstantynopola osobiście po inwestyturę, a haracz roczny nie wynosi już dwóch milionów franków, ale tylko trzykroć sto tysięcy. Administracya cywilna, sądownicza, pobór podatków zostały urządzone, a wszystkie te reformy pożyteczne i dwadzieścia lat pokoju, nadały żyznym tym krajom pewien ruch i pomyślność, którą wojna obecna może całkiem zniweczyć.

Pod względem języka Mołdowołoszczyzna przedstawia dość dziwne etnograficzne zjawisko: jest to przechowanie zepsutego łacińskiego narzecza w kraju podbitym przez wiele barbarzyńskich narodów, a otoczonym dzisiaj ludami, które wszystkie mówią słowiańskiemi dyalektami. Wypadałoby zatem uznać w ludnościach Księstw Naddunajskich, potomków legionów Trajana zdobywcy tych okolic dawniéj Dacyą zwanych. Już za czasów Augusta Dakowie byli strasznymi; ich wojenne pokolenia zbierały się nad Dunajem, Isterem przez Rzymian zwanym, uderzały na Mezyą i Macedonią, jak świadczy Wirgiliusz: *aut conjurato descendens Dacus ab Istro.* Trajan zwyciężywszy Daków rozdał ziemię legionom, które tam osiadły. Mieszkańcy tych krajów byli późniéj uznani za obywateli rzymskich przez Cesarza Karakallę i dziś jeszcze noszą nazwisko Rumunów.

Zadziwia nas gdy się dowiadujemy z korespondencyj naddunajskich, że wojska rosyjskie będące w téj chwili na leżach w Mołdawii i Wołoszczyznie nie mają dosyć żywności w kraju tak bogatym w ziarno i bydło. Jeżeli fakt ten jest prawdziwy, nie może się on tłómaczyć jak tylko przez niedostateczną organizacyą wojskową, a zwłaszcza przez wypłatę liwerunków bonami, a nie brzęczącą monetą. Systemat taki nie może jak tylko sprowadzić drogość i brak żywności. Nikt więcéj nie chce liwerować, zbiory się ukrywają, a bydło uprowadza się w inne strony. Wojsko wtedy zmuszone jest uciekać się do sposobów gwałtownych, do liwerunków przymusowych. Stąd wynika złe podwójne: raz że żołnierze mający kwatery po wsiach w braku żywności zmuszeni są uciskać chłopów, z drugiéj strony, że populacya zapomni odrazu to wszystko cokolwiek Rosyanie dla kraju dawniéj uczynić mogli i uczynili, a nie będzie pamiętać jak tylko o tém, że w r. 1849 Turcy podczas zajęcia Bukaresztu i niższéj Wołoszczyzny płacili jak najrzetelniéj wszelkie liwerunki, przestrzegali karności i jednali sobie umysły niepospolitem umiarkowaniem. W téj chwili także wszystkie listy zgadzają się na to, że armia turecka stojąca w pośród chrześciańskich ludności Bułgaryi, zachowuje tęż samą karność, unika wszelkiego ucisku, a żołnierze i administracya turecka płacą odrazu wszystko, cokolwiek dostarczyć sobie każą...

## Korespondencya Czasu.

**Paryż** 24 października.

Pogłoska jakoby *l'Indépendance* nie była wpuszczoną do Francyi dla tego, że zawierała manifest Cesarza Wszech Rosyi, okazała się fałszywą. *L'Indépendance* została wstrzymaną na granicy z przyczyny, że podawała szczegóły o aresztowaniach dokonanych we Francyi. Manifest Cesarza Mikołaja nie istnieje i może wcale się nie ukaże. Według ostatnich wiadomości, *imbroglio* wschodnie bierze znów kierunek pokojowy. Cesarz Mikołaj miał odpowiedzieć przychylnie na propozycye Francyi i Anglii i konferencya wiedeńska ma nad redakcyą nowéj noty pracować. (?) Do d. 13 floty sprzymierzone nie weszły jeszcze w Dardanelle. Francya odmówiła oficerów Turcyi. Ze swéj strony, Lord Clarendon odpowiadając deputacyi z Ftinsbury, mówi ciągle o honorze, niepodległości Turcyi i pokoju. Tak więc nie tylko Anglia lecz i Francya i Rosya wojny sobie nie życzą. Cesarz Francuzów stara się o podniesienie godności dyplomatycznéj Francyi, ale bez wojny, w przekonaniu że wojna podniosłaby żywioł rewolucyjny. Agitacya republikeńska która się ukazała w tych czasach we Francyi i Piemoncie, dowiodła że Cesarz Francuzów rzecz dobrze zrozumiał, i że odgadł przyczynę wojowniczości dziennika *le Siècle*. Dla tego to rząd francuzki odmawia wszelkim emigrantom paszportów do Turcyi i w razie nieodzowności wojny, stara się aby wojna wschodnia została wojną lokalną. Onegdaj mówiono po wieczorach, że Anglia i Francya mają zamiar patrzeć spokojnie na wojnę między Rosyą i Turcyą, czekać aż armie nieprzyjacielskie się zmierzą, a potém posłać floty z 50,000 wojska lądowego, i biorąc stanowisko chrześciańsko-europejskie, dokonać restauracyi państwa bizantyńskiego, pod dynastyą czy to austryacką czy inną. (?) Dziś niema już mowy o restauracyi lecz o pokoju i wznowieniu prac konferencyi wiedeńskiéj, za pośrednictwem Prus i Austryi. *La Patrie*, kilka dni temu tak kategorycznie wojenna, stała się pokojową. P. de Césena w *Constitutionnelu*, wyraża się także w duchu pokoju, a w razie wojny, przypuszcza jedynie wojnę lokalną. Ambasadorowie rosyjski i austryacki nie byli dotąd zaproszeni do

---

rzeczy, to jestto wszelako bez namaszczenia ducha, zbudowania i prostoty świętéj, lecz jest to goły rozum ludzki, i to podejrzany w wierze.

Naprzykład, mówią co do jednego: iż zbawić się można w każdéj religii, z miłością Pana Boga w sercu. Naprzód, nie jedno zbawić się w każdéj religii z miłością Pana Boga w sercu, a zbawionym móc być po za kościołem, za szczególną łaską boską do tego; a potém, wielkie to pytanie: czy podobna jest miłość Boska dostateczna na zbawienie po za kościołem, tojest, czy można kochać prawdziwie Pana Boga nie będąc w kościele? Zbawił Pan Bóg Korneliusza setnika, który postawił był bóżnicę żydom, ale posłał mu zaraz Piotra, co by go ochrzcił. *(Akt. Apost. X. sz.)*

Odpowiedzi tych duchów nie mogą nas dziwić, gdyż jasowidzące mówią to wszystko co te duchy, tylko nie nazywają się duchami. Widziałem jasnowidzącą Sandomirską, co dyktowała gazety z nieba, dopóki się policya w to nie wdała. Przy jasnowidzeniu *medium* używa ruchu rąk nad osobą spać mającą, a przy stolikach z duchami *medium* trzyma ręce na stoliku, który ma wypukiwać odpowiedzi. W stopniu dalszym magnetyzmu *medium* nie zażywa już rąk, tylko pomyśli, a jasnowidząca zasypia, będzie czy nie będzie przy niéj; tak jak przy zjawisku duchów dających odpowiedzi, pióro ma latać w ręku *medium*, nie potrzebując już stolika do tego. Tam *medium* magnetyzuje organiczne ciało, a tu *medium* udziela organizmu własnego ciału sposobnemu do magnetyzmu, czyli czułemu na magnetyzm. Może więc być bardzo dobrze i tu i tam magnetyzm, tylo niepojęty w stoliku, co niepojęty w osobie uśpionéj. Do snu magnetycznego pomaga rodzaj chorobliwości kobiecéj, a czego potrzeba w ciele od nas duchom na *medium*? niewiadomo. Jasnowidzenie spotyka zwykle płeć żeńską, ale *medium* do stolików może być rodzaju męzkiego. W Ameryce, gdzie zabawa stolikami wywołała komitety *ad hoc*, i ma swoje dzienniki, są zwykle *medjami* kobiety młode, które zakupuje się, chcąc mieć posiedzenie dla siebie. Lecz nie jestto mój przedmiot, wykazać naturę tego zjawiska, a rzuciłem tylko okiem na niego, z przyzwoitego mi miejsca.

Jeśli ta sprawa ze stolikami jest *faktem* zadziwiającym, to natomiast jéj pojedyńcze wydarzenia są wielce pociesznemi. Np. Zydzi pytali się stolików o numera na loteryę i stawili znacznie, a żaden nie wyszedł. Jakaś pani spowiadała się przed kapłanem na tamtym świecie, a chciała iść do kommunii na tym świecie. Inna ma dwóch świętych z Paryża, co szepczą jéj do ucha, co ma robić w domu. Tam Skarga dyktuje kazanie, tu Kochanowski robi wiersze, a Sobieski gdzieś na drugiém piętrze, służy od pogadanki. Słyszałem o Aleksandrze wielkim, co opiekuje się jakąś panią, i ma być w cale dobry człowiek z niego. Inna ma sobie aniołem stróżem Machometa, a inna przestaje skromnie na świętym Michale archaniele. Pannie jakiejś, stoi znowu ciągle jéj kochanek u boku, którego ona nie znała za życia. Dla téj w stoliku siedzi matka, a dla téj w stoliku siedzi córka, i dokupują się tych stolików drogo; a co najlepsze byłoby, to z inną idzie duch do Częstochowy, bez paszportu oboje w kieszeni, a pielgrzymka się udała.

Mieliby te duchy usłużne dla płci żeńskiéj naszéj być prawdziwemi, tak jak dają wiarę temu, ci którzy się téj zabawy chwycili? to dla nich napisana stoi przestroga, w liście ś. Pawła do Koryntczyków, kędy mówiąc o fałszywych apostołach powiada: *iż dziwić się tym apostołom czego nie było, albowiem sam szatan przemieniał się w anioła światłości.* (II 14). Ma on przyjść czytamy w objawieniu ś. Jana, na mały czas przed końcem świata rozwiązany, przy ukazaniu się panowania Antychrysta; *(Apocalypsis XX. 3)*, iż te duchy stolikowe z *medjami* swemi, mogłyby być wyśmienicie sprawką jego. Stoi to za mało, iż są nabożnemi słyszemy, nakazują modlitwę i ofiary: bo to na urągowisko, jak ta spowiedź téj pani przed kapłanem na drugim świecie.

Ciekawa byłaby rzecz przy zabawie stolikami, gdyby zamiast słuchać, miano odwagę, za każdą odpowiedzią powtarzać *kłamiesz*. Zrobiłoby to, albo niesłychaną scenę, po któréj straciłyby kredyt te duchy, albo one oniemiały: jedno lub drugie niezawodnie.

Czemu pozwala święta Opatrzność takiego złudzenia wiele osób? dla zawstydzenia ciekawości, która jest pychą. Jéj to sprawa one gospodarstwo, z grzechów naszych wyprowadzać zbawienie dla nas; tak jak z samego szatana uczyniła narzędzie sprawiedliwości Boskiéj. Ale to nie wymawiało od winy miłośników takiéj zabawy, nas postawionych na opoce prawdy w kościele Bożym; gdyż niepotrzebujemy do wiary w świat drugi, uczyć się tego od nóg stołowych.

X. Ł.

Compiègne. Nie jest to jednak dowód, aby Francya była w mniéj dobrych stosunkach z Rosyą i Austryą, albowiem ambasadorowie turecki i neapolitański, przyjmowani tak uprzejmie przez Cesarza, nie byli także zaproszeni. Zapewnie Napoleon III czeka zakończenia sprawy wschodniéj, a wtedy zaprosi czy do Compiègne, czy do Fontainebleau tak ambasadora tureckiego jak rosyjskiego i austryackiego.

**Paryż** 24 października.

Aresztowania jeszcze nieustały. Onegdaj przedsiębrano je w Saumur i Angers. Pogłoski o powieszeniu się p. Delescluse w więzieniu były fałszywe. Za p. Delescluse wstawił się do p. Abatucci ministra sprawiedliwości, p. Taschereau, dawny przyjaciel, dawny kolega towarzystwa *Aide toi et le ciel t'aidera* i partyi O. Barrota. P. Taschereau prosił aby jego przyjaciel był wypuszczony na wolność za kaucyą, jak p. Goudchaux, lecz p. Abatucci odpowiedział, że p. Goudchaux był niewinnym, kiedy p. Delescluse był bardzo winnym. Zapewnie skończy się na tém, że p. Delescluse, przy którym znaleziono listy Ledru Rollina, i p. Marchail, ex-prefekt departamentu Indre et Loire zostaną posłani do Kajenny. P. Goudchaux, zrażony aresztowaniem, nie chce już trudnić się zbieraniem funduszów i rozdawaniem ich tak emigrantom jak familiom emigranckim pozostałym we Francyi. P. Goudchaux był bardzo gorliwym w tém dziele, które obchodziło około 700 familij. Zbierane przez niego składki wynosiły rocznie do 60,000 fr. Wskutek agitacyi republikanckiéj, któréj niektórzy dają kolor spisku europejskiego, internaty stają się coraz liczniejszemi. Redaktorowie dziennika *Phare de la Loire* zostali wypuszczeni na wolność i dziennik ten znowu wychodzi. Republikanie gotują się zrobić nową manifestacyą za pomocą zbierania składek na pomnik dla Franciszka Arago. Sądząc po rozmowach toczących się w Paryżu z powodu aresztowań republikanckich, można być pewnym, że zachody republikanów nie otrzymają żadnego skutku. W dzisiejszéj Francyi tylko rewolucya wojskowa byłaby podobną, a ta nie wzbudza dotąd nadziei nawet w nieprzyjaciołach lubiących się karmić nadzieją. Rząd przyciąga do siebie jeden po drugim, jeżeli nie ludzi stałego przekonania, to *habiles*. P. Delbeque, orleanista i powiernik Guizota, stał się bonapartystą. Rząd ma go przedstawić w jednym z departamentów północnych, na kandydata do deputacyi. P. Delbeque jest obecnie wice-dyrektorem drogi żelaznéj północnéj.

Wczoraj, tłumy ciekawych czytały afisze donoszące, iż z rozkazu prefekta policyi chleb niema odtąd być sprzedawany bochenkami lecz funtami. Rozkaz prefekta był dobrze przyjęty przez biednych konsumentów. Cesarz wydał także dekret na mocy którego wieśniacy mogą tego roku paść darmo nierogaciznę w lasach cesarskich. Cena zboża podwyższyła się przeszłego tygodnia z przyczyny deszczów, które nie pozwalały robić zasiewów, a dla wstrzymania których, duchowieństwo nakazało modlitwy. Wczoraj deszcze ustały i zawitał piękny czas jesienny. Jeżeli pogoda przeciągnie się, ceny zboża zapewnie spadną. Przywozy zboża przez Havre, Nantes i Marsylią są ogromne i daleko większe niż były r. 1846. Żywność Francyi jest dostatecznie obmyślaną, ale pieniądze z Francyi wychodzą. To sprawiło, że minister finansów zmuszony został podwyższyć procent bonów skarbowych do $4^1/_2$. Podwyższenie procentu sprowadzi do skarbu więcéj pieniędzy, a skarb bardzo ich potrzebuje.

Według dzisiejszych pogłosek, Cesarzowa ma niebyć przy nadziei. Ma ona nie jeździć konno dla tego, że od doznanego wypadku, ma być ciągle słabą. Zabawy w Compiègne zamieniają się w tragedyą. PP. Fould i Delarue byli zrzuceni z koni przez ściganego jelenia i mało co nie byli przez niego zabici. Pani Thayer o któréj złamaniu nogi doniósłem, nie jest Amedeuszową tojest senatorową, lecz Edwardową, żoną dyrektora poczty, który w dniach czerwcowych mocno był rannym. Ścigany jeleń wpadł na jéj konia i z nią go powalił. Jeleń mało co nie rzucił się także na powóz Cesarzowéj. Mówią iż w dzień imienin Cesarzowéj, Cesarz zdejmie z dzienników ciążące na nich ostrzeżenia, a ostrzeżenia te są liczne. W tych dniach *Conciliateur du Tarn* odebrał drugie ostrzeżenie. *L'Union*, w interesie swych legitymistowskich kolegów, oczekuje z niecierpliwością imienin Cesarzowéj. Cesarstwo opuszczą Compiègne d. 27 b. m.

Napoleon I wyznaczył był dla famili Beauharnais 60,000 fr. dotacyi, która r. 1815 była utrzymaną i która w głównéj części przeszła potém na familią Leuchtenbergską. Dziś jest kwestya umorzenia téj dotacyi z powodu, iż ją pobierają niefrancuzcy książęta.

**Wiedeń** 24 października. W zeszłym tygodniu nadeszło do Wiednia kilka depesz z Bukaresztu w ciągu 16 godzin; z Bukaresztu bowiem do Hermanstadt stoją dla kuryerów rozstawione gotowe wierzchowce które w 14 lub 15tu godzinach dojeżdżają do biora telegraficznego.

— Dzienniki wiedeńskie piszą: Przegląd tymczasowego planu nauk przedłożonego na rok bieżący, rozpocznie się natychmiast za powrotem do Wiednia p. ministra oświecenia hr. Thuna. NPan, jak utrzymują miał już potwierdzić główne zarysy na których nowy plan naukowy ma być osnowany.

— Z księstw naddunajskich przybyło w tych dniach kilka zamożnych rodzin chroniących się przed bliską wojną.

— NPan wczasie pobytu swego w München ozdobił wiele osób różnego stanu orderami i krzyżami austryackiemi; również ubogich tego miasta znacznym zasilił datkiem.

— Jenerał hr. Jabłonowski marszałek dworu arcyksięcia Karola-Ludwika ma otrzymać jakąś ważną i wysoką posadę w armii jak donoszą tutejsze dzienniki.

— Nowo mianowany Namiestnik Styryi (dawniej Namiestnik Lombardyi) hr. Strassoldo rozpoczął urzędowanie swoje w d. 21 b. m,

— *Gaz. Opawska* pisze: Dowiadujemy się właśnie z wiarogodnego źródła, iż przeszkody dotychczasowe w rozpoczęciu bezzwłocznie budowy kolej ubocznéj opawskiej, uchylone zostały, i bawiący tu inżynier otrzymał polecenie rozpoczęcia robót natychmiast.

## Turcya.

Z nadgranicy czarnogórskiéj donoszą, że manifest turecki, mimo że był do tego kraju w licznych egzemplarzach przesłany, nie został urzędownie publikowany. Wieść krąży, że książe Daniel gotuje się w razie wojny wpaść do Turcyi i z tyłu dywersye robić; dopóki wszakże Austrya pozostanie neutralną, Czarnagóra nie będzie mogła ruszyć się do walki, i owszem cała Hercegowina, a może i Bośnia jako dalsze od głównego teatru wojny pozostaną nie tknięte.

Wyspa na Dunaju pod Kalafatem zajęta przez Turków ma $^1/_5$ mili rozciągłości. Dunaj jest tam niezbyt szeroki. Brzegi przeciwne obsadzono od chwili zajęcia silną strażą rosyjską. Według listu z Jass nadeszłego lwowską pocztą do Wiednia, przygotowano w Multanach na ostatnie dni b. m. kwatery dla dwóch korpusów nadciągających ku Prutowi.

C. k. Internuncyusz baron Bruck dał zapewnienie deputacyi z pomiędzy poddanych austryackich osiedlonych w Stambule, iż nie mają się niczego obawiać.

Mustafa-pasza udał się 10go nad granicę grecką, gdzie obejmie dowództwo rozstawionego tam korpusu obserwacyjnego. Poddani Greccy wynoszą się z Konstantynopolu obawiając się, aby stosunki między rządem ich, a Portą dziś już bardzo niepewne nie przybrały na się charakteru groźniejszego, zwłaszcza jeżeli przyjdzie do wojny z Rosyą.

## Japonia.

*China-Mail* z 11 sierpnia ciekawe podaje szczegóły o wyprawie do Japonii Stanów Zjednoczonych i o przyjęciu dowodzącego eskadrą amerykańską kommodora Perry przez zwierzchność Japońską. Wiedząc, że czytelników naszych wyprawa ta o któréj już nieraz mówiliśmy dosyć w swoim czasie interesowała, spodziewamy się, że nawet obok sprawy wschodniéj, odczytają z zajęciem następujący artykuł:

Eskadra złożona z dwóch fregatów parowych i dwóch brygów, opuściła wyspy Lion-Tehou 2go lipca. Zrana 8go okrążyła przylądek Idzou, na południe przystani Jedo, a ciągnąc w kierunku prostym wjechała w środek przystani i zarzuciła kotwicę po południu naprzeciw miasta Uraga, o milę daléj aniżeli niegdyś okręta *Morison* i *Kolumbus* zatrzymały się były. Zjawienie się nieznanych dotąd w Japonii parowców, które holowały dwa brygi z zwiniętemi żaglami, a posuwały się jednakowoż ze znaczną szybkością, wielkie na Japończykach zrobiło wrażenie. Baciki i czółna handlowe których mnóstwo krążyło w przystani rozstąpiły się co prędzéj, aby przejście wolne zostawić płynącym fregatom. W chwili gdy te cztery okręta rzucały kotwicę, padły dwa strzały armatnie z bateryi o pół mili na lądzie stojącéj, były one jednak prędzéj danym znakiem, aniżeli manifestacyą nieprzyjacielskich zamiarów. Kilka statków policyjnych otoczyło natychmiast okręta i znajdujący się na nich ludzie starali się oddać zwykłe notyfikacye, które wszystkim cudzoziemcom oddalić się nakazują. Notyfikacyj tych nieprzyjęto, sam jeden tylko wice-gubernator z Uraga przyjęty został przez komendanta fregaty *Susquehanna* i ostrzeżony, że jeżeli rząd krajowy otoczy, jak to jest zwyczajem, eskadrę łańcuchem złożonym z statków i z szalup, postępowanie to sprowadzi natychmiast przykre bardzo następstwa. Kilka statków pozostało wszakże w bliskości eskadry, lecz na widok wojennych przygotowań obu parowców, zrozumieli że Komodor Perry jest na wszystko przygotowany i oddalili się co prędzéj.

Od téj chwili i przez cały ciąg pobytu eskadry w przystani, żaden krajowy statek nieśmiał więcéj przybliżyć się do okrętów, wyjąwszy czółna urzędowe niosące osoby. Nazajutrz Yjezajmon gubernator Uragi urzędnik trzeciego rzędu, udał się do burty, a zapewniwszy się o przedmiocie odwiedzin, zażądał czasu, aby mógł przesłać depesze przez umyślnego do Yedo i otrzymać instrukcye od swego rządu co do postępowania, jakiego się ma trzymać na przyszłość. Trzy dni upłynęły zanim odebrał odpowiedź, przez któren czas fregata *Mississipi* zrobiła wycieczkę wewnątrz przystani dziesięć mil w głąb. Znalazłszy wszędzie wody podostatkiem, przejechała przylądek Uragi, któren dotąd żaden okręt cudzoziemski niebył przejechał. Towarzyszyły wprawdzie fregacie w téj wycieczce baty rządowe, ale niezbliżały się wcale, ani też nieprzeszkadzały wcale doświadczeniom czynionym bądź z fregaty, bądź z szalup. Zresztą obecność eskadry niezdawała się w niczém przerywać handlu, bo ruch statków nieustawał. We wtorek 12go lipca przyszła odpowiedź z Yedo, donosząca, że cesarz wyznaczył urzędnika pierwszego rzędu, aby się udał do Uragi i odebrał mesaż prezydenta Stanów Zjednoczonych. Odebrawszy zadawalniające dowody, że nominacya ta wyszła wprost od cesarza, komodor Perry zgodził się na to, aby spotkanie miało miejsce 14go zrana. Lecz gdy gubernator z Uragi przedstawił komodorowi, że Nangassaki było jedyném miejscem gdzieby mógł negocyować z rządem japońskim, dano mu odpowiedź, że żądanie aby się udał do tego miejsca, będzie uważane przez komodora jako obelga wyrządzona Stanom Zjednoczonym. Wybrali tedy Japończykowie jako punkt zejścia małe miasteczko Gorri-Hama o milę na południe Uragi. Zrana 14go obie fregaty stanęły przed tém miasteczkiem. Gubernator Uragi, jego adjutant i komendant siły zbrojnéj, udali się do burty aby towarzyszyć komodorowi do miejsca gdzie miał wylądować. Trzy domy tam wystawili Japończykowie, jeden aby przyjąć komodora z orszakiem. a dwa drugie dla książąt przybyłych z Yedo dla odebrania mesażu amerykańskiego. Oficerowie, żołnierze i majtki towarzyszący komodorowi byli w liczbie czterechset, gdy tymczasem siła zbrojna Japończyków wynosiła od 5 do 7 tysięcy ludzi. Ustawieni byli rzędami ze sztandarami przeróżnych kolorów, i wcale poważny przedstawiali widok. Komodor eskortowany był z wielką pompą, poprzedzały go pawilony gwiazdziste Stanów Zjednoczonych i banda muzyczna, grająca aryą narodową: *Niech żyje Kolumbia!* Gdy się zbliżył do przeznaczonego na przyjęcie domu, wyszedł na przeciw niego książe Idzow, pierwszy radzca cesarski i ks. Iwami. Mesaż prezydenta i wierzytelne listy komodora zostały urzędownie wręczone, w zamian kwitów podpisanych przez tych dwóch książąt. Na tém skończyło się to spotkanie, posłowie bowiem japońscy niemieli potrzebnéj do negocyacyi władzy. Komodor im oświadczył, że chcąc zostawić rządowi japońskiemu czas do narady, odjedzie w trzy lub cztery dni i powróci w kilka miesięcy po odpowiedź. Ten tylko jedyny raz zetknął się kommodor ze zwierzchnością japońską. Nigdy bowiem nie był przyjął osobiście gubernatora Uragi, jako niemającego stopnia odpowiedniego w rządzie pełnomocnikowi amerykańskiemu, a wszystkie negocyacye które się przed wspomnionym dniem odbywały, miały miejsce za pośrednictwem p. Buchanan komendanta fregaty *Susquehanna* i sztabu kammodora. Gubernator Uragi i jego adjutant, drogmani i świta zaproszeni zostali na ten parowiec, gdzie po raz pierwszy widzieli funkcyonującą maszynę. Nazajutrz kommodor Perry wsiadł na *Mississipi* i popłynął jeszcze 10 mil daléj aby kraj cokolwiek zobaczyć, a sądząc po niezliczonéj massie różnych statków i wielkim ruchu który widział w pewnéj odległości, dotarł jak się zdaje aż do przystani stolicy. Oficerowie nie mogą dość wypowiedzieć piękności brzegów, bogatéj kultury i bujnéj wegetacyi. Krajowcy wszędzie okazywali wielką grzeczność. Gubernator w wilią wyjazdu eskadry przybył do burty z prezentami japońskiego przemysłu. Oficerowie żądali aby również od nich przyjął podarek, który zrazu odmówił, utrzymując, że byłoby to zgwałceniem praw krajowych. Zdecydował się jednakowoż w końcu gdy widział, że w takim razie prezenta jego odrzuconemi będą. Nazajutrz przysłał massę drobiu wszelkiego rodzaju w zamian za nasienia ogrodowe, otrzymał bowiem pozwolenie od władz wyższych przyjęcia podarków od oficerów eskadry. Tegoż samego dnia tojest 17go lipca, eskadra opuściła przystań Yedo i pomimo przeciwnego wiatru, 25go tegoż miesiąca wróciła do wysp Liou-Thou, a 7go sierpnia fregaty parowe były w Hong-Kong.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 28 października. P. Henryk Schmidt właściciel browaru na Piasku, przeprowadza obecnie wodociąg z Rudawy do browaru swego, począwszy od mostu ś. Jana wzdłuż ulicy Piasek.

— Reklamacye *Czasu* z powodu przedruku listów jego w innych pismach publicznych bez zacytowania źródła, nie dały spać spokojnie *Kuryerowi Warszawskiemu*. W jednym też z ostatnich numerów jego czytamy: „*Osservatore Triestino*, gazeta włoska wychodząca w Tryeście, która nieraz czerpie wiadomości z *Kuryera Warszawskiego*, opisując powodzenie wielkiego teatru swego miasta, wspomina nader pochlebnie o pannie itd.

— Powozy i konie przeznaczone na usługi Arcyks. Karola Ludwika, przybyły do Krakowa koleją żelazną i idą daléj na Lwów.

— Pamiętamy, że w dniu koronacyi królowéj Wiktoryi, niektóre dzienniki londyńskie pojawiły się na papierze kolorowym, a nawet *Times* znaczną część ostatniéj edycyi swojéj już z opisem koronacyjnym złotém pismem wydrukował. Kiedyśmy odebrali dwa ostatnie numera nowosadzkiego pisma *Srbski Dnewnik*, jeden na żółtym, drugi na zielonym papierze, mniemaliśmy, że jakieś ważne zdarzenie kazało przywdziać dziennikowi temu tę świąteczną odzież, aż dopiero przypisek „Uczrednicztwa Dnewnika“ przekonał nas, że w Nowym-Sadzie zabrakło białego papieru.

— Nowoyorkski kapelusznik Rafferty, wynalazł nowy sposób zalecenia wyrobów swoich publiczności, dodając do każdego kapelusza fotografowany portret nabywcy. Gablotka z takiemi kapeluszami wystawiona jest w tamtejszym pałacu kryształowym. Dodatek taki tę ma niezaprzeczoną korzyść, że już nie tak łatwo cudzy kapelusz wziąść przypadkiem za własny.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 27 do 28go października: Kajetan Weber z Bogumina. Maksymilian Oborski z Polski. Józef Torosiewicz, Bołoz-Antoniewicz z Bogumina. Franciszek Gulikowski z Jasła. Wawrzyniec Rożański z Kucowa. Michał Szybalski z Niewiarowa. Józef Barda ze Lwowa. Kryspin Barszczewicz, Adam Borecki z Tarnowa. Michał Ullmann z Jeżyna.

**Wyjechali**: Kasty Piecyński do Moraw Ostrawy. Eugeniusz i Mieczysław Szamiet do Kamienicy. Porucznik Wasilko, Michał Salagórski do Wiednia. Stefan Starowiejski do Bochni. Franciszek Glaziński do Grodkowic. Franciszek Szolajski do Jasła. Stanisław Brzościański do Dobromila.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wieden.** *Kurs telegraficzne z dnia 28 października:* Metaliki 5-pr. 91. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 81. — Metaliki 4-pr. 73. — 4-pr. z 1830 r. $76\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciąga. z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $114\frac{1}{4}$. — Londyn 11 kr. 7. — Paryż $134\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1286. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 245. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. $97\frac{7}{16}$., B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

**Kurs krakowski** 28 paździer. Bankn. austr. żąd. 95 pł. 94. — Pruski kurant żąd. 106, pł. 105. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. $107\frac{1}{4}$, pł. 107. — Cwancygiery stare ż. $106\frac{3}{2}$ pł. $106\frac{1}{2}$.— Imperyały ż. 34 8, pł. 34 5. Dukaty austr. i holend. ż. 19 12 pł. 19 10. — 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 18. — Listy zast. pol. ż. $98\frac{3}{2}$ pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy Zast. galic. z kupon. ż. 92. pł. $92\frac{1}{2}$.

**Kurs lwowski** z d. 25 paźdz. Dukat holend. 5 złr. 13 kr. — Dukat ces. 5 złr. 19 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 17 kr. — Rubel ros. 1 złr. 47 kr. — Talar pruski 1 złr. 39 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 19 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po 91 złr. 48 kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. 18. — Żądano złr. — kr. —.

**Kurs wrocławski** z d. 27go paźdz. Banknoty austr. 90 ż. — Banknoty polskie $96\frac{1}{6}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $93\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $101\frac{1}{4}$ d., dto $3\frac{1}{2}$-pr. $98\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $88\frac{3}{4}$ d.

## Przegląd Polityczny.

### Wiedeń 27 października.

Wczoraj na obiedzie dyplomatycznym u lorda Westmoreland, dwie rzeczy uważano za pewne: pierwsza, że do 25go t. m. wojska Omera-paszy były na prawym brzegu Dunaju i że się nieprzygotowywały do przejścia w masie; 2) dyplomacya zachodnia, nie straciła jeszcze zupełnie nadziei sprowadzenia kwestyi na drogę układów. Obecni na tym obiedzie członkowie poselstwa rosyjskiego przysłuchiwali się rozmowom spokojnie, zamykając własne zdania w znanych już po większéj części z depeszy urzędowych wyrażeniach. Cokolwiek nastąpi, to uważać można za pewne, że Rosya od swych żądań i co do formy od pierwszéj noty wiedeńskiéj nie odstąpi. Turcyi nie pozostanie jak iść zaczepnie lub myśleć o ustąpieniu przez zmianę ministeryum i przez wejście w nowe, może nawet bezpośrednie z Rosyą układy. Pan Argyropulo jeszcze Carogrodu nieopuścił. Jeszcze może się stan rzeczy zmienić. W przeciwnym razie każda zwłoka z krokami zaczepnemi byłaby szkodliwą dla Turcyi, lecz kto może ręczyć za zwycięstwo po przejściu Dunaju i za bezpieczną na prawą stronę rejteradę? Jest to gra ogromna i Porta wie co robi, kiedy się tak długo namyśla. Od strony Azyi zaczepka byłaby dla wojsk tureckich niemniéj trudna. Góry Armenii i febry, które tam panują w téj porze roku, są dobre na wojnę odporną. Lecz droga do Tiflis, na któréj trzeba byłoby się Turcyi trzymać utrudzona miejscami warownemi byłaby może nie do wzięcia w razie wojny zaczepnéj. Wojska rosyjskie wynoszą w saméj Gruzyi przeszło 50,000. Flota z Sebastopola już stoi w porcie Poti. Nowe posiłki idą. Turcya i tu musi się przeto trzymać w nieczynności lub grać na niepewne idąc do zaczepki.

Lada dzień dowiemy się coś stanowczego.

Najnowsze wiadomości dzisiaj dochodzą nas z zachodu. Z Paryża depesza handlowa z dnia 26 b. m. donosi, iż podwyżka kursów londyńskich wpłynęła korzystnie na giełdę paryzką, na któréj obiegały z resztą najrozmaitsze pogłoski. Ztąd wnosićby można, iż w Londynie nie stracono nadziei utrzymania pokoju. Tymczasem depesza paryska z d. 27 b. m. podana przez *Kor. Austryacką* brzmi do słownie:

„Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza artykuł o kryzys wschodniéj. Podnosi on tę okoliczność, że Cesarz trzyma się zasad ogłoszonych przy swojém wstąpieniu na tron, tojest zasad strzeżenia pokoju, którego wszakże warunkiem równowaga europejska i prawo bezpieczeństwa wszystkich państw. Floty połączone znajdują się już na morzu Marmora. Wraz z niemi mocarstwa postępować będą w działaniu i układach. Neutralność Austryi i Prus nie jest obojętnością, państwa te przeto nieomieszkają brać udziału, gdyż rozstrzygnięcie kwestyi za pomocą układów może być ułatwioném. Te przyjazne okoliczności dozwalają z zaufaniem wyglądać rezultatu.“

Berlińskie *Bióro korespondencyjne* otrzymało następującą depeszę o tym samym artykule: „Dzisiejszy *Monitor* oznajmia: Nie wolno już spodziewać się zapobieżeniu starcia. Floty są już na morzu Marmora. Pokój leży w interesie ludów! Przy wstąpieniu na tron Cesarz dał zapewnienie, że zechce pokój utrzymać, ale takowy pozbawionymby był istotnego warunku swego, gdyby przestał być podstawą równowagi potrzebnéj do utrzymania praw i bezpieczeństwa wszystkich. Rząd nie spuści z oka tego celu aż do przywrócenia *(rétablissement)* pokoju na jedynych zasadach, które go korzystnym i pewnym czynią. Podobne zadanie godnem jest flot połączonych zachodu tak w działaniu jak i w układach. Nie można mniemać, aby neutralność Prus i Austryi była obojętnością. Współudział ich nie będzie straconym dla układów mogących ułatwić rozstrzygnienie sporu. Przyjazne te okoliczności dozwalają wyglądać z ufnością rezultatu.“

Nadmienialiśmy już nieraz o niezgodności depesz telegraficznych, któréj powodem ścisłość wyrażeń, następne ich tłómaczenie i wreszcie przekład z jednego języka na drugi. Podobnież i ta tyle ważna depesza jeszcze w innéj wersyi znajduje się w *Gazecie Wrocławskiéj*, a znów w innéj w *Gaz. Szląs.* „Podobne przedsięwzięcie mówi depesza *Gaz. Wrocł.* godnem jest połączonych zachodnich pawilonów, połączonych do działania i układów. Nie można wierzyć w neutralność Prus; Austrya pozostaje obojętną, ale pomoc jéj przy układach itd. nie będzie straconą“. *Gaz. Szląs.* mówi zaś: „Rząd nie wierzy w neutralność Prus i obojętność Austryi itd.“

Wszystkie dzienniki zmieniły od wczoraj ton spokojny w jakim przemawiały. *La Patrie* wydaje się w pewnym kłopocie po wczorajszém oświadczeniu, zwłaszcza, że *Morning Chronicle* w drugiéj swéj edycyi podał depeszę z Konstantynopola z 17go b. m. w tych wyrazach: „Floty połączone przeszły Dardanele, jedna po drugiéj udadzą się do Konstantynopola. Kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się niezwłocznie“; *Times* zaś w ten sposób charakteryzuje położenie: „Jeżeli 200,000 ludzi bić się zaczną, trudno będzie zatrzymać pożar, ci zaś którzy ten stan nie chcą uważać za stan wojny, z trudnością będą mogli popierać swoje zdanie. W téj chwili wiele osób z powodów różnego rodzaju, ale które wszystkie reassumują się w chęci utrzymania pokoju, usiłują przedstawiać fakta w świetle nie zupełnie prawdziwém. Cesarz rossyjski, jakkolwiek zmusza Portę, za pomocą zbrojnego w jéj krajc wkroczenia, oświadcza, że nie jest w wojnie z Turcyą. Sułtan, jakkolwiek zmuszony do wypowiedzenia wojny Rossyi, wypowiada ją pod warunkiem i w nadziei, że jéj robić nie będzie. Mocarstwa zachodnie wysyłają na Wschód silne floty aby bronić Sułtana i opierać się Rossyi, ale unikają starannie wszelkiego kroku wprost przeciwnego Cesarzowi Wszech Rossyi. Wszystkie te fikcye pojmują się, pochwalać nawet można tych co ich używają, ale nie byłoby roztropnie sądzić, że będą mogły trwać długo“.

Według korespondenta *Débatów* ministrowie tureccy oświadczyli, że po wypowiedzeniu wojny, „na nicby im się nie przydały floty w Konstantynopolu, gdy nie weszły jako czynni sprzymierzeńcy“. Chrześcianie używają ciągle w Stambule jak największéj spokojności.

Nowy patryarcha grecki w Carogrodzie Antimos wydać miał okólnik z powodu dostąpienia nowéj godności, w którym jak najenergiczniéj miał się wyrazić przeciw prawom jakich domaga się Rossya.

Telegraficzne wiadomości nadeszłe z nad granicy tureckiéj lądem, sięgają po dzień 22 b. m. Stanowisko obu wojsk w niczém się niezmieniło na linii od Dżjurdżewa do Braiły, a na linii od Dzjurdżewa do Kalafatu panują wciąż ruchy wojsk. Mieszkańcy nadbrzeżni z Wołoszczyzny chronią się w głąb kraju.

*Gazeta Tryestska* z dnia 25 b. m., przynosi dwie wersye odpowiedzi ks. Gorczakowa na odezwę Omera paszy, wersye różniące się i wiele od odpowiedzi tegoż księcia, które przed kilką dniami, wedle *Pressy* francuzkiéj podaliśmy. Kiedy bowiem wedle téj ostatniéj wersyi książe miał Omerowi paszy odpowiedzieć: „że Rossya niejest w wojnie z Turcyą, a zaatakowany przez wojska tureckie ograniczy się na obronie“, *Gazeta Tryestska* podaje w téj mierze następujące szczegóły z Konstantynopola pod dniem 17 b. m.: „Flota turecka w Bosforze kanonowała dzisiaj mocno, tak jakby bitwę morską staczała. Kanonadę tę uważają tu za rodzaj wstępu, za pomocą którego ludność miejscowa na bliską wojnę przygotowaną być ma; tém więcéj, gdy odpowiedź ks. Gorczakowa doręczoną została Porcie onegdaj w nocy. Pewną jest rzeczą, że onegdaj przybył kuryer z Szumli. Że odpowiedź księcia wypadnie odmownie, co do żądania ewakuacyi Księstw Naddunajskich, o tém nikt niewątpił, ale o formie téj odpowiedzi biegają różne pogłoski. Wedle jednych, ks. Gorczaków miał się zapytać adjutanta Omera paszy który mu doręczył depeszę: „Czy znasz WPan treść depeszy?“, a kiedy ten odpowiedział że nie zna, książe oświadczył: „No, to ja ją znam: powiedz WPan posyłającemu, że nie pójdę“. Wedle drugich, ks. Gorczaków powiedział adjutantowi Omera: „*La Turquie veut la guerre, eh bien, ce sera la dernière*“. Zdaje się z wszystkiego, że książe na odezwę Omera paszy nie udzielił żadnéj odpowiedzi na piśmie.“

Stambulski korespondent *Wanderera* w liście z dnia 17 b. m. mówi, iż lord Redcliffe jest w bardzo wojenném usposobieniu. Dziś żądał posłuchania u Sułtana, któremu miał ważne rzeczy udzielić, i że w skutku tego posłuchania kazano flotom wpłynąć na morze Marmora. *Cop. Ztg. Cor.* donosi, że floty pod d. 18 b. m. w południe niepokazały się pod Konstantynopolem.

*Gazeta Tryestska* donosi z Aten, iż na wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Turcyą, kilkuset Greków z dwoma oficerami na czele wpadło do posiadłości tureckich w celu wygnania załóg z Arta i Prevesa. W południowych prowincyach tureckich spodziewają się z tego powodu ogólnego powstania.

*Gazeta Lubecka* potwierdza wiadomość podaną przez nas przed dwoma dniami, o rozmowie jaką minister skarbu, miał z kupcami angielskiemi w Petersburgu osiadłemi, i dodaje następujące szczegóły: „Minister skarbu powołał do siebie przed kilką dniami Anglików, którzy się tu w charakterze „*zagranicznych gości*“ handlem trudnią, i oświadczył im, że N. Pan dowiedział się z wielkiém nieukontentowaniem, o trapiącéj ich obecnie bliskiéj wojnie. N. Pan przeto polecił jemu, ministrowi skarbu, zapewnić ich, że obawa ta jest bezzasadną, że interessa swoje spokojnie prowadzić mogą, że wreszcie w razie nawet przyjścia do wojny, osoby ich i własność tak są bezpieczne w Petersburgu jak w Anglii. Na zapytanie jednego z obecnych, czyli także i angielskie okręty, w każdym wypadku nie będą nagabane, odpowiedział minister, że zanim na to pytanie odpowie, musi pierwéj zasięgnąć rozkazów J. C. Mości. Na audyencyi w dwa dni późniéj oświadczył: „*że N. Pan zastósuje się w tym względzie zupełnie do postępowania Anglii.*“

*National Zeitung* donosi z Wiednia pod dniem 24 b. m.: Baron Meyendorff oświadczył, że Rosya nie będzie działać zaczepnie, ale tylko zaczepnych kroków ze strony Turków oczekiwać. Jéj żądanie, uzyskania rękojmi dla przywilejów kościoła greckiego, zostanie zawsze jedno i to samo, lecz teraz musi zostawić przyszłości rozstrzygnięcie pytania, *w jakiéj formie rękojmie te po ukończonym boju mają być dane.* Oprócz tego zastrzega sobie Rosya prawo, żądania wynagrodzenia kosztów wojennych, od dnia wypowiedzenia wojny.

Król belgijski z księciem i księżną Brabanckiemi przybył do Windsor 21go b. m., gdzie z królową Wiktoryą i księciem Albertem od kilku dni miał zostawać.

Cesarstwo francuzcy według *Indépendance* mają się udać 1go listopada do Fontainebleau na dni piętnaście, tymczasem *Sun* pisze 24go b. m. że Cesarstwo w przyszłym miesiącu odwiedzą Londyn, gdzie już wielkie robią przygotowania w sferach urzędowych na ich przyjęcie, które będzie niesłychanie świetne, o tyle przynajmniéj o ile to od City zależeć będzie.

Z Turynu 24go donoszą w dalszym ciągu wypadków, wywołanych zaburzeniami zbożowemi, iż wojsko zkonsygnowane było w koszarach, a gwardya narodowa czuwała nad utrzymaniem spokojności, która też w niczém naruszoną niebyła.

*Morning-Post* doniósł, że p. de Maupas, minister francuzki w Neapolu, został odwołany, z powodu, że rząd neapolitański okazał złe chęci naprzeciw oficerom francuzkim, wysłanym na rewie neapolitańskie. Zdaje się jednak, że będzie to tylko nieporozumienie, według bowiem korespondenta *Indépendance*, p. de Maupas niezostał odwołany, ale tylko przez czas pewien ma zostawać w Rzymie, dopóki rzecz załatwioną niezostanie.

Z Madrytu pisze *Nacion* 20go b. m., że p. Soulé zostanie przyjęty przez królowę hiszpańską, jako reprezentant Stanów Zjednoczonych. P. Soulé miał wyraźnie oświadczyć, że misya jego jest całkiem obcą wszelkiemu projektowi o wyspie Kubie.

Królowa Wiktorya odbyła w Windsor radę prywatną, na któréj zostało zadecydowaném, że parlament będzie odroczony nietylko do 27 października, ale do 29 listopada. Żądania o powiększenie płacy wyrobnikom, coraz więcéj i bardziéj się rozszerzają.

Depesza z Nowego-Yorku 12go mówi: Z Washingtonu nadeszła tu wiadomość telegraficzna, iż p. John Mason zamianowany nadzwyczajnym posłem do Paryża.

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień. | Godzina. | Stan barometr. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura. | Stan ciepła według Reaumura. | Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e. | Kierunek wiatru i natężenie. | Stan atmosfery. | Zjawiska napowietrzne. | Zmiana term. w ciągu dnia. od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 27 | 2 | 27" 7" 353 | + 11° 8 | 3"'. 62 | wschodni słaby | pogoda | | +12°2 | 0° |
| „ | 10 | „ 7 404 | + 5° 0 | 2 88 | pnwschodni „ | „ | szron | | + |
| 28 | 6 | „ 7 217 | + 1 7 | 2 17 | „ „ | „ | | | |

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.